Nr. 17. Lwów, 22. kwietnia 1900. Rok XVII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.**

O ochronie lasów.

—

Dziwny napis, nieprawdaż? Czy las jest zwierzęciem by go chronić przed brutalnością i złością człowieka, zapytacie.

A jednak las potrzebuje ochrony i to nie przed złością i gniewem, ale przed lekkomyślnością i chciwością ludzi, którzy niszczą go i wyrąbują, aby tylko zabrać zań pieniądze, nie troszcząc się o to, co później będzie, nie troszcząc się o bliźnich — skąd dostaną drzewa, — nie troszcząc się oto, czy przez to zaszkodzą klimatowi kraju, (to jest stosunkom pogody, ciepła, opadów deszczu i t. d). Dla miłego groszą padają pod ciosami siekiery i wspaniałe lasy i młodziutkie zapusty, a na ich miejscu sterczą jak na pogorzelisku niedopałki i pominy, czarne pnie drzew.

Tak ogołacają się wzgórza piaszczyste i kamieniste! Na drugi rok siła życiowa tkwiąca w korzeniach wypędza młode latorośle. Wtedy właściciele wypędzają na zrąb bydło, które nie znalazłszy w mchu i lichej trawie dostatecznego pożywienia, objada liście z pędów, łamie i gryzie pędy, wspinając się tu i ówdzie zdziera kopytami pokład ziemi ciemnej a przez to wydobywa się z wnętrza piasek, który wysuszony przez słońce zabiera wiatr i niesie na urodzajne pola niszcząc je. W ten sposób tworzą się lotne piaski. Albo znowu jeśli pod cienką warstwą ziemi jest drobny kamień to rozsypuje się powoli po całej okolicy, psując i zanieczyszczając rolę. Zrąb zaś wygląda strasznie. Tu i ówdzie wznosi się koszlawe i krzywe drzewo, gdzieindziej potworzyły się brzydkie krzaczyska, mrówki wzięły w posiadanie ziemię sypiąc swe kopce jeden obok drugiego, mech porósł na całej przestrzeni, bo ziemia taka nic innego wyżywić nie potrafi. Wszędzie straszna pustka i zniszczenie! Ale pustka ta ma i inne jeszcze złe strony. Oto cały obszar ziemi, który dostarczał opału, dziś nie przynosi żadnej korzyści, las który był niby re-

gulatorem powietrza zniknął a posucha daje się uczuć coraz bardziej rolnikom w okolicy.

Jeśli, a co się często zdarza, grunt po wycięciu lasu jest dobry do uprawy roślin gospodarskich, to po latach paru, znika zupełnie ślad lasu a właściciel ma o kawał roli więcej. Czy jednak zysk ten jest rzeczywiście takim, jakim się być wydaje?

Aby to zrozumieć trzeba kochani Czytelnicy wprzód zaznajomić się z tem, jakie znaczenie ma las dla człowieka. Możnaby o tem rozpisać się szeroko, nam jednak zbywa na miejscu, dlatego sprawimy się krótko:

Las dostarcza nam niezbędnego materyału na wszelkie budowy i sprzety domowe i gospodarcze, dostarcza nam drzewa na opał, grodzenie płotów i t. d.

Las dostarcza człowiekowi jakwszelkie rośliny w ogóle, gazu znajdującego się w powietrzu, który jest niezbędnym do czyszczenia naszej krwi, który nazywają tlenem, pochłania zaś gaz, który wydajemy z siebie oddychając a w większej ilości szkodliwy zdrowiu zwierzętom i ludziom w ten sposób jest regulatorem i czyścicielem powietrza. Las korzeniami swojemi wyciąga z głębi ziemi wodę. Woda ta wypełnia całe drzewo, dochodzi do liści, które ogrzane na słońcu, wydzielają ją powietrzu w postaci pary. Para ta zgęszczona i oziębiona spada potem na ziemię w kształcie deszczu. Las ochrania nasze sioła przed silnymi zimnymi wiatrami, przyczynia się więc do ocieplenia okolicy i t. d. Cóż się dzieje, jęśli wyniszczy się lasy? To co się stało z krajem, który należy do naszej monarchii i zwie się „Krainą“ na południe od Galicyi.

Tam było niegdyś na górach wiele wspaniałych lasów. Nieroztropni ludzie, wycięli je a skutki tego dziś są straszne. Jak okiem sięgniesz, widzisz nagie wapienne skały bez roślin, bez życia, rzeki wzbierają gwałtownie i czynią spustoszenie, w lecie zaś wysechają zupełnie; wiatry hulają straszliwie, pogoda i ciepłota niestałe — drzewo niezwykle drogie. Tysiące i tysiące mórg ziemi leży

---

Angielka.

(Obrazek).

(Ciąg dalszy).

Poskrobał się Krępa w głowę, a Sworzeń, który przewąchał pismo nosem, że może się źle skończyć, spojrzał pytająco na »swoją«.

Ale Franka potrzęsła głową.

— Co ma być, niech będzie, prześwietny sądzie — warknęła.

— Nie was pytają!

— Cicho matka! Jakże się tu godzić, prześwietny sądzie, kiej człowieka skrzywdzili!? — wyrzeka Sworzeń.

A Krępa w te pędy.

— Jakże się tu godzić, kiej mnie aż na wzroku poraziło, a gadzinie nic...

Sworzniową aż podnosiło. Nie zważając na nic, wybuchnęła, przedrzeźniając:

— Jużci! nic! Co takie chamskie nasienie rozumie! — wrzasnęła, ukazując na Krępę. — Prześwietny sądzie! Ledwo się do chałupy dowlokła... To gatunek szlachecki delikatny! byle co mu zaszkodzi!

Jęła wymyślać Krępie od ostatnich. Musiał ją sędzia kazać wyprowadzić.

Świadkowie zeznawali różnie, ale pobicie było.

Wyszedł sąd na naradę, po chwili wrócił z wyrokiem.

W Sworzniu zadygotało serce.

Powstali ludzie, sędzia czytał. Zrazu niezrozumiał Ignac, wygrał, czy nie wygrał? ale mu sędzia zaraz wytłumaczył.

bez użytku, boć na gołej skale nic róść nie będzie. Gdzie niegdyś kwitnęły zamożne osady dziś pustki, ludzie musieli opuścić niegościnne miejscowości i przenieść się gdzieindziej.

Cobyście powiedzieli Kochani Czytelnicy na takiego człowieka, który mając jakieś zasoby, straci je dziś bez oglądania się na jutro? Niezawodnie człek taki jest lekkomyślny, bo sam sobie przez to wyrządza szkodę, musi też za to odpokutować. Taki znowu, który wycina lasy, bez porządku bez odnawiana ich, jest gorszym, bo robi krzywdę już nie tylko sobie ale swoim potomkom, swoim bliźnim, ba nawet całemu krajowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ks. Ignacy Łobos.

W krótkim przeciągu czasu umiera w naszym kraju już drugi książę kościoła. W samą Wielkanocną Niedzielę umarł nagle sędziwy biskup Tarnowski ks. Ignacy Łobos.

Urodził się w r. 1827 w Drohobyczu z ubogiej rodziny mieszczańskiej; pierwsze nauki pobierał w mieście rodzinnem w szkole OO. Bazylianów, gimnazyum ukończył w Samborze, a studya filozoficzne i teologiczne, w Przemyślu, gdzie też w r. 1851 wyświęcony został na kapłana.

Następnie był kolejno: Kooperatorem (wikarym) w Strzałkowcach pod Samborem, prefektem seminaryum biskupiego. W r. 1873 został mianowany kanonikiem honorowym a w pięć lat później kanonikiem gremialnym. W r. 1882 został biskupem t. z. »in partibus infidelium» wyspy Lencos, a 12 grudnia 1885 r. dostał biskupstwo tarnowskie, którem rządził aż do zgonu.

Ks. biskup Ignacy Łobos był tajnym radcą cesarskim, hrabią rzymskim, asystentem tronu papieskieko, członkiem Sejmu krajowego i honorowym obywatelem miast: Drohobycza, Biecza, Leżajska i Tarnowa.

Zmarły należał do najwybitniejszych kapłanów naszego kraju, zwalczał całą siłą stronnictwa niereligijne, opiekował się nato-

---

Dostał trzy tygodnie.

Zmartwili się strasznie oboje...

Wstąpili do karczmy zalać robaka.

Wróciła Sworzniowi fantazja, zwłaszcza, że ludzie i stójka doradzali zaapelować.

Wysupłał się już Ignac z grosza silnie i gotowizny nie miał, ile że przez ten czas, sprawy pilnując, mniej na robotę wychodził; ale, pożyczywszy parę papierków, zaapelował...

Nie pomogło... Wysiedział swoje.

A co najgorzej, że odtąd angielki na wspólne pastwisko nie można było puszczać. Krępa pomstował ciągle, odgrażał się i w dodatku gromadę buntował, żeby pasać takim, jak Sworzeń komornikom nie dozwoliła, bo w tabeli nie stoją.

Niebezpiecznie było spuszczać gadzinę z oka. Trzeba było trzymać wedle chałupy, z gotowego żywić. Przystawił Sworzeń chlewik z okrajków przy izbie, bo w stancyi było dla rozrosłej angielki przyciasno.

Ale gdzie tam nawykłe do ruchu stworzenie wyleży? Wydzierała się sama, skobel ryjem podnosząc, i w nogi między kury, miedzy gęsi igrać.

Niby w tem jeszcze złego nie było, bo podwórzec był ogrodzony jałowcowym płotem i wydostać się zeń na wieś nie mogła, ale...

Ale jednego dnia dał się słyszeć Ignacowej gęsi pisk, syk, a mała Jagośka w niebogłosy zawodzi:

— Mamo! rety! rety!

Wybiegła Sworzniowa z izby co tchu. Patrzy, aż ją zamdliło.

Angielka trzyma w ryju gąskę i chrupi! aż jej krew z siodłatej niebogi po podgardlu

miast gorliwie partyą t. zw. katolicko - narodową, która też dzięki Jemu silnie się rozwinęła, mając swą główną siedzibę w Tarnowie.

Na pogrzeb ks. biskupa Łobosa wyjechali ze Lwowa jako reprezentanci rządu wiceprezydent Lidl i radca dworu Mauthner. Wydział krajowy uchwalił wywiesić z powodu zgonu ks. biskupa żałobną chorągiew na gmachu sejmowym, złożyć na trumnie wieniec i przesłać kondolencyę (wyrazy współczucia) kapitule tarnowskiej. Nadto uchwalono wziąć udział w pogrzebie przez delegacyę do której wchodzą: p. Marszałek hr, Badeni i członkowie Wydziału krajowego p. Vayhinger. Z Krakowa udali się na pogrzeb ks. biskup Puzyna oraz kanonicy katedralni krakowscy ks. prałat Mielowicz i kanonik Wróbel.

Rządy konsystoryalne dyecezyi tarnowskiej objął ks. infułat Stanisław Walczyński.

Jak dotychczas słychać ś. p. ks. biskup Łobos nie zostawił żadnego majątku i dziwić by się temu nie można. Zmarły bowiem był prawdziwym kapłanem chrystusowym żył tylko dla swych bliźnich, a dochody swoje, skromne zresztą, rozdawał na cele publiczne i dobroczynne.

Cześć Jego pamięci! Spokój Jego duszy!

Wiadomości z ziem polskich.

* Warszawskie Towarzystwo weterynarzy wojskowych zwróciło się z zapytaniem do petersburskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, czy nie uważa za stosowne wysłanie ekspedycyi do Transvaalu, celem niesienia pomocy koniom armii transwalskiej, która wcale nie posiada weterynarzy.

* W tych dniach ukazał się rozkaz oberpolicmajstra, zabraniający żydom szynkowania piwa w chrześcijańskich szynkach, tak, iż w szynkowniach chrześcijańskich czynną będzie odtąd służba chrześcijańska. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną do 500 rubli. (Gdyby tak u nas było!)

---

spływa sznurkiem, niby prawdziwe korale u drugiej gospodyni.

Sworzniowa wrzask i do angielki...

Nie było już co ratować...

Z wielkiego żalu wytrzepała Jagośkę, a angielkę zawarła do chlewa na kłódkę.

Sworzeń także wziął do serca taki wypadek, ale nie chcąc kobiecie przysparzać żałości, nie dogadywał, jeno pocieszał, że się to wszystko niedługo skończy.

Jakoż skończyło się to niby niezadługo.

Dwie niedziele przesiedziała angielka pod zamknięciem i ustatkowała się znacznie z musu. Dźwignąć się wkońcu nie mogła o własnej sile, tak jej było ciężko.

Sworzniowie zaglądali teraz do swej chudoby dniem i nocą po kilka razy. Wreszcie doczekali się.

Dziewięcioro drobiazgu wywiodła. A wszystkie jak jedno! Różowiuteńkie! okrąglutkie! ryjki podciągnięte do góry! uszki kłapciaste, jak liście łopianu!

W matkę się wdały! czyste angliki.

Sworzeń aż skakał z uciechy. Kobietę wyściskał, z dziećmi się całował, jak nigdy.

Teraz się biedy nie boi. Dziewięcioro... choćby po trzy papierki! Za wszystko odbije...

Różne rojenia przychodziły mu do głowy! Różności obiecywał sobie i rodzinie.

Obleczenia nakupi... Buty se sprawi... gruntu podnajmie, albo lepiej kupi na własne jaki kawałek świętej ziemi. Trafia się właśnie pustka za wsią... dobre półmorgi. Jałowe bo jałowe, ale jak się podwiezie...

(Dokończenie nastąpi).

* W Poznaniu bawi minister oświaty Studt. Brał udział w radzie generalnej regencyi w sprawach szkolnych. W radzie tej brali udział: minister Stud, prez. Bitter, dyr. ministeryalni, prezesowie regencyi i wyżsi radcowie wydziałów szkolnych obu regencyi. Radzono o sprawach szkolnych ks. Poznańskiego bez jakiegokolwiek udziału Polaków. Po konferencyi, minister zwiedził miasto. Następnie zwiedził majątek kolonizacyjny pod Gnieznem.

* Ks. Bolesław Kłopotowski, administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej, biskup-sufragan żytomierski, mianowany został biskupem tejże dyecezyi. Ks. Bolesław Kłopotowski urodził w r. 1848 w gub. podolskiej. Początkowe nauki pobierał w Złotopolu i Kijowie. Do seminaryum żytomierskiego wstąpił w r. 1865, skąd wysłany został do akademii duchownej w roku 1869. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1872, poczem objął posadę profesora seminaryum w Zytomierzu, przy konsystorzu zaś był obrońcą nierozerwalności małżeństwa. W r. 1883 został kanonikiem łucko-żytomierskim, a w r. 1884 inspektorem akademii. W roku 1885 otrzymał stopień doktora kanonów, a następnie safragaństwo łucko-żytomierskie. Nowy biskup napisał trzytomowy podręcznik historyi kościelnej.

* Żyd Weissfeld w Warszawie, któremu dano pozwolenie teatralne, zaczął wystawiać sztuki w żargonie żydowskim. Zawiadomiony o tem oberpolicmajster zawezwał Wiessfelda do siebie i oznajmił mu, iż wolno dawać przedstawienia albo w języku polskim, albo też w niemieckim. Dla uniknięcia zaś obejścia przepisu, wydał zakaz dawania w teatrze sztuk żargonem pisanych.

* Poseł Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego". Pod takim tytułem wychodzić będzie według potrzeby w nieokreślonych chwilowo odstępach czasu, pisemko w Cieszynie. Powstało ono dlatego, ponieważ redakcya *Gwiazdki Cieszyńskiej* oświadczyła, że datków na „Macierz szkolną" i gimnazyum polskie nadal drukować nie będzie. Zarząd „Macierzy szkolnej" czuł się więc spowodowanym wydawać osebne pisemko, aby wszyscy ofiarodawcy mieli pewność, że datki ich wpłynęły rzeczywiście do kasy „Macierzy". Oprócz datków ogłaszać będzie Poseł wszelkie wiadomosci, odnoszące się gimnazyum, polskiej szkoły ludowej i t. d., i wymieniać będzie ofiary dla tworzącego się „Muzeum śląskiego. W pierwszym numerze znajdujemy ciekawe zestawienie całego majątku „Macierzy szkolnej" z dnia 1-o kwietnia 1900 r. 1). Fundusz na utrzymanie gimn. polsk. 98.873 kor. 2). Fundusz budowy gimnaz. 3.741 k. 3). Fundusz sierót śp. Ostrowskiego 5.175. 4). Fundusz na polskie semin. naucz. 900 5). Fundusz na ochronkę polską 514 6) Fundusz na bursę A. Mickiewicza 827 kor. 7). Fundacya profesorów w Czernichowie im A. Mickiewicza 1.010 kr. 8.) Fundusz na utrzymanie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 4.210 kr. Razem 115251 kr.

Sejm krajowy.

Ósme posiedzenie dnia 8 kwietnia.

P. Styła popierał prośbę wydziału pow. wadowieckiego o pomoc dla wsi Głębowic na utrzymanie szkoły. Odezwę sądu pow. w Cieszynie, który żąda wydania mu p. ks. Stojałowskiego; odesłano do komisyi prawniczej.

Komisarz rządowy Łoś odpowiedział potem na interpelacye p. Jabłońskiemu, p. Zellowi i p. Style.

Następnie odpowiedział pan Marszałek na interpelacyę p. Okuniewskiego w sprawie konfiskaty pewnego dziennika lwowskiego.

P. Fr. Paszkowski popierał swój wniosek, aby rząd uchwalony projekt obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa bezzwłocznie do sankcyi przedłożył i umożliwił rozpoczęcie robót na wiosnę bierzącego roku.

Odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem, ażeby jeszcze w tej sesyi przyszła do Sejmu ze sprawozdaniem.

P. Potoczek poparł swój wniosek, aby rząd w najkrótszym czasie przystąpił do założenia wyższej szkoły górniczej w Wieliczce. Odesłano do komisyi górniczej.

P. Kramarczyk poparł swój wniosek, ażeby rząd celem zabezpieczenia własności dłużnika i rodziny jego zmienił dotychczasowe egzekucyjne i hipoteczne prawo. Przekazano komisyi prawniczej.

P. Jabłoński poparł wniosek swój o wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego na kolei państw., w urzędach poczty i telegrafu i w żandarmeryi. Przekazano komisyi prawniczej.

Wnioski p. Winniczuka o wyznaczeniu subwencyi na regulacyę Bystrzycy, oraz dla pogorzelców Delejowa, przekazano komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej. P. ks. Stojałowski użalał się nad obowiązującemi ustawami szkolnemi. W dalszym ciągu zabierali głos w dyskusyi pp. Kraiński, Cielecki, Milan, Okuniewski, Solecki, Bernadzikowski, Michałowski i p. Wójcik, który wyraził życzenie, aby szkoła polska w Białej przeszła na własność kraju. Przed zamknięciem dyskusyi zapisali się do głosu pp. Bobrzyński, ks. Stojałowski i Solecki, poczem pan Marszałek przerwał dyskusyę wcelu odczytania licznych interpelacyi jeszcze przed zamknięciem posiedzenia.

P. Milan wnosi, by powoływanym do wojska i ćwiczeń, zwracano koszta podróży.

P. Bernadzikowski interpeluje w sprawie tortur w Samborze.

P. Styła wnosi interpelacyę w sprawie pobierania opłat kościelnych w Radoczy.

P. Krempa interpeluje w sprawie trudności, robionych czytelniom przez władze rządowe.

P. Sękowski interpeluje o sąd obwodowy w Mielcu.

P. Szwed interpeluje w sprawie dwuletniej służby wojskowej i o drogi w powiecie żywieckim.

P. Styła interpeluje w sprawie zniesienia loteryi liczbowej, i w sprawie ogołocenia lasów w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

P. Krempa interpeluje w sprawie monopolu wódczanego.

P. Kramarczyk interpeluje w sprawie obwałowania Wisły na granicy państwa.

P. Ostapczuk interpeluje w sprawie trudności, stawianych przez starostwo co do ukonstytuowania się Rady gminnej w Dobrominie (pow. zbaraski).

Dziewiąte posiedzenie dnia 10 kwietnia.

Po odczytaniu kilku petycyi uchwalono pożyczkę w kwocie 60.000 koron dla Rady powiatowej w Wieliczce na pomoc dla ludności, dotkniętej klęską powodzi, tudzież na roboty drogowe.

Odesłano do komisyi administrac. wniosek p. Milana, aby rekruci, rezerwiści i landwerzyści otrzymywali odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia służby wojskowej, dalej, ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby.

Następnie p. Bobrzyński odpowiada na interpelacyi pp. Okuniewskiego i Stojałowskiego, poczem przyjęto wnioski komisyi szkolnej i uchwalono budżet szkolny.

Wniosek p. Wójcika w sprawie szkoły bilaskiej, przekazano komisyi szkolnej. Przy sprawozdaniu p. Skałkowskiego z komisyi bankowej o wykonaniu przez Wydział krajowy partronatu spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 zabrał głos p. Sękowski i poruszył sprawę kas pożyczkowych w gminie, oraz braków w naszej administracyi gminnej i postawił rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, aby skłonił Rady powiatowe do gorliwszego kontrolowania gminnych kas pożyczkowych i zażądał od nich częstszych sprawozdań o tych kasach.

P. Wachnianin poświęca dłuższe uwagi sprawie kredytu włościańskiego.

Po odpowiedzi referenta p. Skałkowskiego, uchwalono wnioski komisyi bankowej, z tem, że sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z rządem, celem wyjednania zasiłku ze skarbu państwa na koszta zakładania spółek oszczędności i pożyczek, tudzież kontrolowania ich działalności. Przyjęto także rezolucyę p. Sękowkiego.

Odczytano z kolei wnioski i interpelacye, mianowicie: Wniosek p. Potoczka o włościach rentowych.

Interpelacyę p. Krempy w sprawie niezatwierdzenia od 3 lat zwierzchności gminnej w Brzezinie (pow. ropczycki).

Interpelacyę p. Bednarskiego do Wydziału krajowego w sprawie projektów bubowy kolei, łączących Galicyę z Węgrawi na Spiżu.

Intepelacyę p. Daty do rządu w sprawie monopolu wódczanego.

Interpelacyę p. Daty w sprawie wykupywania lasów Niepołomickich rządowych.

Interp. p. Milana w sprawie budowy drogi Kęty-Desznica (pow. Jasło).

Interp. p. Warzechy w sprawie uwolnienia rolników od ćwiczeń w maju i czerwcu.

Interp. p. Krzysztofowicza w sprawie szkód, zrządzonych przez spławianie kloców na Czeremoszu.

Z TYGODNIA.

Po długich układach zezwolił wreszcie rząd turecki Rosyi na budowanie kolei żelaznych w Małej Azyi. Równocześnie zażądała Rosya od Chin koncesyi (zezwolenia) na budowę kolei do stolicy chińskiej Pekinu, a następnie domaga się, aby jej przyznano odmówioną Anglikom koncesyę na budowę drugiej ważnej linii kolejowej.

Wyjazd królowej angielskiej do Dublina o którym wątpiono w pewnych sferach aż do ostatniej chwili, przyszedł do skutku. Udała się tam z dwoma córkami, liczniejszym niż zazwyczaj, dworem; batalion konnej gwardyi poprzedził ją, aby towarzyszyć jej karocy przy codziennych przejażdżkach, jako straż honorowa.

Z kół miarodajnych rosyjskich donoszą, że car Mikołaj jest osobiście bardzo niezadowolony z tego, że, jak donosiliśmy w ostatnim numerze *Niedzieli*, Portugalia zezwoliła Anglii na przemarsz wojsk angielskich przez posiadłości portugalskie w południowej Afryce.

Burowie wysłali misyę pokojową, która wiezie ze sobę opieczętowane listy, które będą dopiero otwarte w Medyolanie. Zawierają one podstawowe zasady ugody pokojowej, na podstawie uznania neutralności republik pół.-afrykańskich pod gwarancyą mocarstw europejskich i Ameryki, oraz rozbrojenia artyleryi burskiej. Gdy do Rzymu przybyła ta misya pokojowa, oczekiwali ją na dworcu konsul holenderski i grono pań z kwiatami. Jeden z członków misyi, Fischer, oświadczył, że gdyby się misya nie udała, Burowie walczyć będą do ostatniej kropli krwi. Bóg sam rozsądzi rzecz między nimi a Anglią.

Tymczasem same angielskie gazety donoszą o nowem zwycięstwie Burów a mianowicie, że dnia 9. kwietnia generał Duvet pobił Anglików pod Merkatfontein, zabrawszy 900 angielskich żołnierzy do niewoli; prócz tego stracili Anglicy 600 zabitych i rannych i 12 wozów; a z dnia 11. kwietnia donoszą, że siły wojenne Burów zaatakowały znajdujący się w pobliżu obóz angielski i ostrzeliwały go przez cały dzień.

Wynik był dla Burów korzystny, straty angielskie mnsiały być ciężkie. Kilka dział pękło wśród wojska. Burowie stracili tylko 3 muły i 2 konie.

Gazety wiedeńskie donoszą, że rząd ma zamiar zamknąć Sejmy dnia 2. maja i zwołać parlament w pierwszej połowie tego miesiąca, a to ze względu na to, że 12. maja zebrać się mają delegacye, które równocześnie obradować będą z rozmaitemi komisyami austryackiej Rady państwa. Sesya letnia Rady państwa ma potrwać bardzo długo.

Nowiny i rozmaitości.

— **Ofiarność górali.** „Macierz szkolna“ w Cieszynie wysłała niedawno do wszystkich polskich gmin śląskich prośby o wsparcie na budowę i utrzymanie gimnazyum polskiego. Wydział gminy górskiej wioski Istebnej w powiecie jabłonkowskim uchwalił zarządzić w gminie dobrowolną składkę, która wydała nadzwyczaj pomyślny wynik, bo członkowie wydziału gminnego, chodząc od chaty do chaty, zebrali na budowę gimnazyum polskiego z drobnych datków kwotę 232 kor. 22 hal. Tomek Zawada i Szymon Juroszek ofiarowali, oprócz swoich datków, po 2 dni na chodzenie po chatach. Tomek i Jerzy Legierscy, Jan Bury i Michał Kobielun po jednym dniu. Cześć zacnym góralom za ich piękną ofiarność!

— **Emigracya.** Z okolic Tłumacza i Czortkowa wyruszyły w ostatnich dniach do Ameryki silne partye emigrantów.

— **Partya emigrantów**, licząca 40 osób, podążyła onegdaj wieczorem z kołomyjskiego na Lwów w świat daleki, do Kanady. Litość brała patrzeć na biedaków, obarczonych dziećmi i pakunkami.

— **Przez Kraków** co dzień przejeżdża przeciętnie 25 osób, dążących za ocean. Bardzo silnie wzmaga się także ruch wychodźców do Prus, szukających na niemieckiej ziemi zarobku i chleba, którego im kraj ojczsty nie daje.

— **Pożar w Świrzu** powstał u Kazimierza Czerniaka i spaliło się 19 domów. Żaden dom nie był asekurowany, szkoda wynosi około 8 tysięcy zł. Jednego gospodarza chorego z palącej się chaty wyniósł żandarm Kozoris. Chory w 5 minut skończył życie wskutek przestrachu.

— **Tortury w Samborze**. Wykryto haniebne, zwierzęce postępowanie władz policyjnych w Samborze. Policyanci miejscy znęcali się w straszliwy sposób nad więźniami. Trzech winnych oddano do sądu, który ich skazał na 8, 7, i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Nadto kazało namiestnictwo wytoczyć śledztwo także przeciw winnym urzędnikom gminnym.

Wylewy na Węgrzech. Litawa wezbrała i zalała wodą kilka gmin nadbrzeżnych. Wszystkie niskie domy miejscowości „Węgierski Altenburg“, jakoteż kilka dworów stoi pod wodą, która przyszła tak szybko, że mieszkańcy musieli się ratować na czółnach.

W miejscowości Szent-Andras runął w gruzy zbiór i 50-siąt domów, podmytych przez wodę. Koło Aralujfalu przerwała woda tamę i zagroziła miejscowościom Vamoszczalat i Repczalak.

— **Usuwanie się ziemi**. W Czechach w Klappei, skutkiem usunięcia się ziemi, 14 domów się zawaliło, 6 domów jest jeszcze silnie zagrożonych, a także innym grozi niebezpieczeństwo zawalenia. Usuwanie się ziemi przybiera groźny charakter. Dał się tu słyszeć huk, podobny do trzęsienia ziemi.

Następnej nocy zawaliło się jeszcze 38 domów w Klappei, a jeszcze 8 do 10 jest zagrożonych. Wybudowanie nowych domów w miejsce leżących w gruzach jest niemożliwem wskutek zniszczenia terenu. Przybyłym tu z pomocą pionierom należy zawdzięczać, że nie było żadnych ofiar w ludziach.

Namiestnik hr. Coudenhove przybył do Klappei.

Wystawa w Paryżu. Dnia 14 kwietnia t. j. w Wielką sobotę nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy paryskiej przez prezydenta republiki francuskiej p. Loubet'a. Całe miasto i wszytkie okręty w portach pięknie przyozdobiono, a wieczorem odbyła się w mieście illuminacya. W pięknej swej mowie wyraził prezydent nadzieję, że zetknięcie się tylu narodów z tak różnorodnymi interesami przyczyni się do złagodzenia sprzeczności i zapewnienia pokoju światowego.



Ogólny widok na „Ringstrasse“ w Wiedniu.

— **W Konstantynopolu** umarł Ghazi Osman pasza, obrońca Plewny. Cesarz Wilhelm nadesłał z tego powodu do sułtana depeszę kondolencyjną. Wszyscy ambasadorowie państ obcych kondolowali rodzinie. Tutejszy niemiecki attasze wojskowy złożył nadto kondolencyę w imieniu korpusu oficerskiego drugiego pruskiego pułku gwardyi, w którym służy syn zmarłego bohatera.

W Hiszpanii. W Armenton około Koruny zapadła się podłoga w mieszkaniu umierającego człowieka, któremu ksiądz udzielał ostatnich sakramentów. Krewni i przyjaciele umierającego, zapełniający pokój, dogorywający, ksiądz i jeszcze 4 osoby zabici na miejscu.

Wiedeń. Opisywać samego miasta nie będziemy, bo na to by książki całej potrzeba. Mamy jednak sposobność dać naszym czytelnikom kilka obrazków z Wiednia, a więc i o samem mieście kilka słów powiedzieć musimy. Jeszcze w czasach przedchrystusowych istniała w tem miejscu osada, którą Rzymianie w pierwszym wieku ery chrześciańskiej zamienili na silną warownię i nazwali Vindoboną. Później była to stolica marchii wschodniej, mającej bronić wstępu do Niemiec dzikim hordom wschodu. Przez blisko półtrzecia wieku rządzili tu książęta Babenbergowie (od 976—1246 r.) aż wreszcie w r. 1282 objęli te kraj w posiadanie Habsburgowie. Odtąd zaczęło się miasto szybko podnosić i dziś jest stolicą monarchii austryackiej, jednem z największych miast na świecie i liczy przeszło półtora miliona mieszkańców. Z dawnych budowli Wiednia najważniejszą jest katedra św. Szczepana z wieżą 138 m. wysoką. Budowę wspaniałej tej świątyni zaczęto w r. 1300, a skończono ją w ciągu 150 lat. Samą wieżę budowano 100 lat. Ciekawy jest dzwon, zawieszony na niej, a ulany ze zdobytych przez Sobieskiego w r. 1683 dział tureckich, ważący 22.000 klgr. — U nas rynek, to jest plac duży, położony mniej więcej w środku miasta. Inaczej jest w Wiedniu. Rynkiem

jest ulica ogromnie szeroka i kilka kilometrów długa, okalająca całe śródmieście. Na tej „Ringstrasse“, jak ją w Wiedniu nazywają, znajdują się wszystkie najwspanialsze budynki miasta. Kilka z tych gmachów podamy w przyszłych numerach „Niedzieli“.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie o parcelacyi. Kto chce kupować, niechże się spieszy, aby roboty w polu na czas pokończyć.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Włochy.

System najstraszniejszego ucisku zapanował we wszystkich państwach włoskich po stłumieniu rewolucyjnych ruchów w r. 1821. Chociaż książęta się zmieniali, to jednak każdy następca trzymał się polityki ojca, a policya i żandarmerya były podporą tronów. Tak było w Neapolu, w państwie kościelnem, w Parmie, Modenie, Lombardyi, nawet w królestwie Sardyńskiem, gdzie dopiero po wstąpieniu na tron Karola Roberta w r. 1831 nastąpiły pewne ulgi i pewne reformy urządzeń społecznych.

Nigdzie jednak nie udało się rządom wytępić do szczętu tajnych związków i stowarzyszeń politycznych, chociaż tysiące ofiar napełniało więzienia, a setki ginęły na rusztowaniu. Najokropniejsze stosunki panowały w księstwie Modeńskiem i państwie kościelnem, gdzie z powodu złego sądownictwa i administracyi panowała zupełna niepewność osób i mienia i zamęt we wszystkich stosunkach. Wiadomość o rewolucyi lipcowej wywołała i tutaj chęć zrzucenia z siebie znienawidzonego jarzma a postanowiono skorzystać także i z tego, że właśnie umarł papież Pius VIII. w listopadzie 1830 r.

Modena jednak dała pierwsza początek. Duszą rewlucyjnego ruchu był tam Menotti. Książę Franiszek IV., srogi tyran i okrutnik, o wszystkiem przez szpiegów wiedział i w przeddzień wybuchu 3. lutego 1831 r. uwięził Menottiego wraz z towarzyszami. Mimo to nastąpił wybuch rewolucyi i już we dwa dni później musiał książę uciekać pod austryacką opiekę do Wenecyi, gdzie także ze sobą zawiózł Menottiego.

Tymczasem powstanie wybuchło w Bolonii, Mantui, Parmie i we wsystkich prowincyach państwa kościelnego, z wyjątkiem samego Rzymu. Utworzono rząd prowizoryczny; przybrano nazwę: »Zjednoczenie prowincyi włoskich« i wśród powszechnej radości wywieszono zielono-czerwono-białe sztandary narodowe. Na czele utworzonej armii stanął Zuchi.

Liczono na Francyą i na Ludwika Filipa, że nie dozwoli tym razem Austryi czynnego wmieszania się w sprawy włoskie. Zawiedziono się jednak, bo i Ludwik Filip sympatyzował w gruncie rzeczy z rządami absolutnymi i z tego nawet powodu prezydent ministrów Lafit podał się do dymisyi.

W państwie kościelnem nowy papież Grzegorz XVI. wydał proklamacyę, wzywającą odpadłe prowincye do pddania się, obiecując przebaczenie, ale o usunięciu nadużyć nie było tam mowy. Wreszcie z wiosną r. 1831 wkroczyły wojska austryackie pod generałem Frimontem. W dwóch krwawych bitwach pod Nowi i Rimini rozstrzygnęły się losy niepodległości włoskiej, która szybko przeminęła, jak sen piękny.

Nastąpiła sroga reakcya. Ale zaledwie Austryacy opuścili granice państwa kościelnego, gdy lud do rozpaczy doprowadzony

srogością rządów na nowo się podniósł. W r. 1832 po raz wtóry wkraczają wojska austryackie do prowincyi włoskich, a Ludwik Filip, zaniepokojony tem usadowieniem się Austryaków w środkowych Włoszech, wysłał flotę, która zajęła Anconę mimo sprzeciwienia się papieskiego rządu. Zresztą Grzegorz XVI. z wielkiem umiarkowaniem korzystał teraz ze zwycięstwa nad rewolucyą i niejedno ulepszenie w administracyi kraju wprowadził. Tylko Franciszek IV. powróciwszy z Wenecyi do Modeleny na nowo rozpoczął srogie rządy, a pierwszą ofiarą jego okrucieństwa był Menotti, którego w kajdanach wszędzie za sobą wodził, a teraz powiesić kazał.



Kościół św. Szczepana we Wiedniu.

Polska i Rosya.

Nikczemne gwałty, których widownią było królewstwo kongresowe w pierwszych latach panowania cara Mikołaja I. były powodem, że niezadowolenie ogólne ogarnęło cały naród. Usposobienie ludności warszawskiej podobne było do ogniska na pozór wygasłego, gdzie jednak pod popiołem tli ogień z całą siłą i lada chwila ma wybuchnąć jasnym płomieniem.

Stronnictwo rewolucyjne, które po nieudałym spisku koronacyjnym osłabło wskutek bezczynności, teraz na wiadomość o rewolucyi lipcowej i powstaniu belgijskiem, ożywiło się i gorączkowo zabrało się do dzieła. Na nowo zawiązano ścisłe porozu-

mienie między rozmaitymi partyami, w wojsku i między cywilnymi.

Józef Zaliwski, Piotr Urbański i Piotr Wysocki byli tajnymi naczelnikami ruchu i twórcami listopadowego powstania. Ostatni jako oficer był duszą sprzysiężena wojskowego. Nie brakło demonstracyj, w obec których jednak rząd moskiewski zachował się z dziwną obojętnością. Tak naprzykład odbyło się 4-go listopada 1830 roku uroczyste nabożeństwo żałobne za pomordowanych na Pradze z wielkim udziałem publiczności. 19 listopada pojawił się na Belwederze, pałacu, w którym rezydował W. książę Konstanty plakat: »pomieszkanie od nowego roku do najęcia« i wiele innych mniej lub więcej udałych.

Rozkaz carski, ażeby wojsko polskie wymaszerowało pod pozorem użycia go przeciw Francyi, zdecydował o terminie wybuchu. 29 listopada o godzinie 6-tej wieczorem zapalenie browaru na Solcu miało być hasłem rozpoczęcia. Miano uderzyć równocześnie na Belweder, na arsenał i na koszary moskiewskie. Lecz nie wszyscy spiskowi stawili się na miejscu a z 40 wybranych do opanowania Belwederu i W. księcia zaledwie 18-tu stawiło się w oznaczonej chwili w niewielkim lasku łazienkowskim. Mimo to nie opanowało ich zwątpienie. Ich gorąca miłość ojczyzny, ich wytrwałość w zamierzonem przedsięwzięciu, ich gotowość do poświęcenia wszystkiego dla świętej sprawy wolności mogą nam i wszystkim następnym pokoleniom służyć za wzór i przykład!

Dumny satrapa moskiewski rozciągał się tymczasem już na wygodnem łożu, nie przeczuwając nawet grożącego niebezpieczeństwa. Nagle głuchy łoskot na dole pałacu — potem wystrzał — potem huk przemocą rozwalanych drzwi i dźwięk wybitych szyb wraz z przerażliwym okrzykiem: »Śmierć tyranowi!« dochodzi do ucha rozbudzonego brata carskiego.

Okropne przerażenie owładnęło z natury już tchórzliwym moskalem — łoskot coraz wyraźniejszy, coraz się przybliża.

W tem wpada do pokoju jak śmierć blady kamerdyner Kochanowski, gwałtem porywa Konstantego i wpycha go przez tajemne drzwi w ścianie na schody prowadzące do sypialni jego żony Joanny z Grudzińskich księżnej Łowickiej.

Tutaj trzęsąc się ze strachu z wzrokiem obłąkanym w nocnem odzieniu klęczał w pośród kobiet jej dworu i głośno powtarzał modlitwy.

Takim sposobem ocalał, gdyż spiskowi nie odwiedzili pomieszkania Polki, lecz nie znalazłszy W. księcia w jego kamnacie, rozbiegli się po całym pałacu rozbijając wszystko; wreszcie opuścić musieli pałac, bo huk strzałów coraz głośniejszy od strony koszar jazdy moskiewskiej i tentent koni na aleach parkowych zapowiadał odsiecz moskiewską dla Konstantego. Po drodze tylko zakłuli bagnetami skrytego za drzwiami Lubowidzkiego, wiceprezydenta Warszawy, znanego zdrajcę zaprzedanego Moskwie, który przybył do carewicza ze spóźnioną wiadomością o mającym dzisiaj jeszcze wybuchnąć powstaniu. A na dziedzińcu jeszcze wracając, ukarali dzielni Belwerderczycy śmiercią generała moskiewskiego Gendre, najnikczemniejszego z nikczemnych, jak go sam Konstanty nazywał i ruszyli ku szkole podchorążych, skąd głośne padały strzały.

Kiedy się to dzieje w Belwederze — równocześnie widzimy w wielkiej sali naukowej szkoły wojskowej podchorążych około dwustu młodych kadetów głośno i wesoło rozmawiających lub uczących się — i tak wybornie pokrywających wewnętrzny zapał i niepokój, który panował w ich sercach, że moskiewska część młodzieży nie przeczuwała nawet, co się właściwie dzieje.

Nagle wchodzi podporucznik Wysocki do sali i woła doniosłym głosem: Polacy! godzina wolności wybiła! niech piersi nasze staną się Polski Termopilami — do broni!

Stu sześćdziesięciu podchorążych chwyta na ten rozkaz za karabiny. Bagnety zabły·

sły w ich rękach, sformowali się w oka mgnieniu i jak nieśmiertelni towarzysze Leonidasa ruszyli zwartą kolumną, nieustraszeni śmiercią, a promieniejący szczęściem oddania życia Ojczyźnie w ofierze.

Ojczyzna, co takie wydała dzieci, zginąć nie może, pamięć takich czynów przechodzi w pokolenia, takie przykłady znajdą zawsze naśladowców, bo nie pozwolą, ażeby miłość wolności wygasła w sercach Polaków.

Wśród okrzyków »do broni« ruszyli podchorążowie do pobliskich koszar 3 pułku jazdy moskiewskiej i w pierwszym ataku rozbili przestraszonych ułanów. Lecz po chwili zmiarkowali Moskale, że tylko z małą garstką mają do czynienia, wracają więc, dosiadają koni i rzucają się do szarży na podchorążych. Trzykrotna szarza dwóch pułków jazdy rozbija się o żelazną stałość walecznego polskiego zastępu. Lecz dłużej już trzymać się niepodobna — a 6 kompanii wyborowych, które miały przybyć z pomocą, zostały przez generała Potockiego Stanisława, którego spotkały i na czele swem postawiły, zaprowadzone w sam środek wojsk moskiewskich, otaczających już carewicza. Wysocki jednak nie traci przytomności, rozsypuje swój mężny hufiec w tyraliery, rozpędza strzałami i bagnetem pułk kirasyerów i wzmocniony tylko 18 Belwederczykami, którzy się tu z nim połączyli, przez szeregi nieprzyjaciół toruje sobie drogę do miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady doświadczonego gospodarza.

(Ciąg dalszy.).

2. Kolej w zmienowaniu. Na dogodnym gruncie przy odpowiednim nawozie. kartofle obradzać mogą przez kilka lat w tym samym miejscu. Wybornie udają się po koniczynie i na nowinie dobrze po nich zasiewać jarzyny jak jęczmień i owies.

3. Pognój. Kartofle przyjmują każdy gatunek gnoju, lecz owczy nadaje im nieprzyjemny smak. Najsmaczniejsze bywają uprawiane na dawnym pognoju, lub w drugim roku po jego nawiezieniu, zaś na świeżem nawiezieniu udają się chwasty, a kartofli bywa mało, drobnych i wodnistych. Zamiast guoju, używają często za nawóz kompost, stawowy szlam, makuchy, wapno, popiół, szmaty wełniane, okrawki rogowe. Nawóz albo przyoruje się, albo rozrzuca po wierszchu a potem się przygrabuje.

4. Uprawa gruntu. Im wyższy jest grunt, tym troskliwiej trzeba ziemię uprawić. Głęboka orka przed zimą zasługuje tu zawsze na polecenie, po której znowu na wiosnę raz się orze, lekki grunt obejść się może bez drugiej orki, co jest dobre dla wczesnych kartofli.

5. Sposób i czas sadzenia. Sadzą się kartofle ręką albo pod rydel, lub pod pług albo markier. Za pługiem sadząc, postępują dwa pługi jeden za drugim tak, by rzędy kartofli były od siebie na łokieć oddalone. Za pierwszym pługiem sadzą się kartofle w odległości jednej stopy w skibę odoraną, poczem pług drugi przekrywa odwróconą skibą.

6. Ilość wysadzić się mających kartofli zależy szczególnie od ich wielkości, jak również, czy sadzą się całe lub pokrajane, a nareszcie od gęstego lub rzadkiego sadzenia. Zwykle na większych obszarach sadzi się 8—12 korcy, w małych 10—15 korcy na morg. Sadzą się także same oczka wykrawywane z kartofli. Najlepsze są do sadzenia średnie kartofle. Trzeba także zawsze po kilku latach zmieniać gatunek kartofli na sadzenie. Brać je zawsze potrzeba z takich okolic, gdzie się najlepiej udają.

7. Pielęgnowanie kartofli. Po wzejściu kartofli bronuje się a gdy podrosną na parę cali okopuje się płużkiem. Nie należy wykonywać tej roboty gdy jest mokro. Czem więcej razy się okopuje tem lepiej, okopywanie odbywać się musi gdy jeszcze kartofle nie kwitną

Zżynać naci przed dojrzeniem kartofli niemożna gdyż znacznie umniejszyłoby to plon.

8. Kartofle wykopuje się po ich dojrzeniu, czyli gdy nać zwiędnie i zeschnie. Wykopuje się motykami albo wyorywaniem pługiem.

9. Zachowuje się zwykle w piwnicach lub kopcach, które się przykrywa słomą a następnie ziemią na łokieć grubo; dla pozbycia się pary ciepła z kopców robi się w nich otwory słomą dobrze zatkane, by zimno lub deszcz niedoszły do kartofli.

10. Co parę lat kartofle do sadzenia zmieniać, gdyż się wyradzają. Kopca nie ruszać, gdyż się psują.

11. Pozwolić na wysadki przeznaczonym kartoflom dobrze dojrzeć.

12. Ile możności dawać im inne mniejsce na gruncie do uprawy.

Buraki.

Jestto dla rolnika bardzo ważna pastewna roślina, a gdy jeszcze wyrabiają z nich cukier,przeto na tem większą zasługują uwagę. Buraki wielce różnią się od siebie kolorem, wielkością i kształtem oraz jakością. Jedne mają w sobie więcej cukru, drugie mniej. Najwięcej cukru mają w sobie białe, po nich idą żółte.

Buraki dają bardzo dobrą karmę dla bydła, można bez zaszkodzenia bydłu spasać ich bardzo dużo.

1. Klimat i grunt. Buraki udają się wprawdzie w każdej okolicy, jadnakże nie sprzyja im zbyt suchy grunt.

Najlepszy jest dla nich grunt głęboki, średni, podostatkiem próchnicy mający. Utrudza ich uprawą grunt ciężki lub kamienisty.

2. Co do kolei w zmianowaniu ta sama co przy kartoflach.

3. Pognój. Mając podostatkiem nawozu do zasilenia ziemi, można w tem samem miejscu przez kilka lat uprawiać buraki. Jeżeli przeznacza się buraki na cukier, wtedy nietrzeba gnoić zbyt mocno, bo przez to bywają one zbyt wielkie, wodniste i mało miewają cukru. Najlepiej wtedy będzie uprawiać je na drugim pognoju. Mała ilość bydlęcego gnoju, nawieziona przed zimą, nadogodniejszą jest dla buraków.

4. Uprawa roli i sposób sadzenia. Pod buraki trzeba uprawić rolę starannie i głęboko. W tym celu orze się już przed zimą, nawozi się gnój, a na wiosnę się go przeoruje, poczem siew następuje. Jeżeli buraki przesadzać się mają z rozsadnika, trzeba rolę wprzód 1—2 razy zorać.

Sposób sadzenia nasion od ręki w należytych na gruncie odstępach. W czasie suchego lata takie sadzenie jest nader korzystne. Nasiona sadzone, żeby wypadały w prostych rzędach i równo od siebie oddalonych, prowadzą się na gruncie znacznikiem rowki na 2 stopy odległe. W tych to rowkach sadzą się nasiona w odstępach na 1—1½ stopy. Można też rzucać nasiona w małe dołeczki, ziemią je przysypywać i nogą przedeptywać.

Także sieją nasienie siewnikiem.

Sieje się także od ręki jak zboże, lecz wtedy więcej nasienia wychodzi i rośliny nierówno na gruncie bywają rozłożone. Sadzi się zawsze na wiosnę, gdy grunt obeschnie.

5. Pielęgnowanie buraków zasadzonych. Gdy młode buraki podrosną i należycie się umocnią, trzeba je lekko skopać i to powtórzyć ze dwa razy. Jeżeli pokaże się kilka roślinek w kupie, przerwać je trzeba i próżne miejsca w rządkach ponadsadzać. Kiedy roślinki stoją regularnie i w przyzwoitej jedne od drugich odległości, można je obsypywać czyli okopywać konnym płużkiem. Zawczesne obrywanie liście umniejsza słodycz w burakach. Mniej szkodzi obrywanie liści, które żółknąć zaczynają.

6. Sprzęt i plon. Sprzęt buraków przypada zwykle w październiku i wtedy pogoda jest pożądaną. Kiedy wilgotne jest powietrze, lepiej będzie obrywać liście z buraków na gruncie, gdyż przez to mniej się ziemię zanieczyszcza. Liście dawane na paszę mocno laksują, trzeba mieszać do nich coś-

kolwiek siana i słomy porzniętej na sieczkę.

7. Zachowanie. Nie dobre są dla zachowania buraków ani ciepłe ani wilgotne piwnice, lepiej zachować je w kopcach jak kartofle.

8. Zbiór nasienia. Chcąc dochować się dobrego nasienia trzeba zaraz na gruncie przy wykopywaniu wybrać dobrze wyrosłe, piękne buraki, oberwać z nich liście tak iżby sam środek korony pozostał nietknięty. Przez zimę zachowa się je w stosie kopca lub suchej piwnicy, a wiosną, wcześnie, posadzić na gruncie w odległości 2—3 stóp jeden od drugiego. Żeby zaś na wiosnę od przymrozków nie ucierpiały przyrzucić je trzeba ziemią, lisciem lub słomą. Sadzić je trzeba zdaleka od wysadków innych buraków, rzepy, brukwi i t. p. aby się nie mieszały i nie wyradzały. Gdy wydadzą pędy 1—2 stopy wysokie, dać im trzeba kołki i przywiązać do nich słomą lub łyczkiem. W ciągu lata wzruszyć ziemię i nieco okopać. Nasienie dojrzeje w wrześniu lub październiku, wtedy łodygi suszą się wraz z nasionami na słońcu i wykruszają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Kwiecień.

Uroczystości świętych:

22. Niedziela: Sotera i Kaja.
23. Poniedziałek: Wojciecha.
24. Wtorek: Jerzego.
25. Środa: Marka ew.
26. Czwartek: Kleta i Marcel.
27. Piątek: Peregryna.
28. Sobota: Witalisa.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.